

Kultura umysłowa Polaków – dlaczego myślimy tak, jak myślimy?



PROF. DR HAB. ANDRZEJ ZYBAŁA

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Aby zrozumieć dzisiejszą mentalność Polaków, trzeba się cofnąć o co najmniej kilka wieków. Sarmatyzm, krótka reformacja, słaby wpływ nurtów oświeceniowych oraz bardzo silny romantyzm – to wszystko spowodowało, że przez wieki kształtowała się u nas aintelektualna kultura umysłowa. Przedkładaliśmy czyn nad myślenie. Emocje nad racjonalność. Pojedynczych bohaterów nad społeczeństwo. Spora część tej spuścizny została w nas po dziś dzień. W efekcie wielu z nas ma trudności w dostosowaniu się do wyzwań współczesności. Czy w interesie Polaków leży przeformułowanie niektórych cech naszej umysłowości?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

Jacy – tak generalnie – jesteście my, Polacy? Jak można scharakteryzować to, w jaki sposób myślimy, odbieramy świat?

Z pewnością od wieków zwracano u nas uwagę na dość niską skłonność do pogłębionej, racjonalnej analizy. Już Norwid pisał, że nie wojujemy myślą. Juliusz Kaliszewski dodawał, że Polacy głębsze rozważania wolą przerzucać na kogoś innego – „chłop księdzu, lub jak dawniej dziedzicowi, mieszczanin rządowi, a ludzie więcej wykształceni – zagranicy”. Po dziś dzień mamy problemy z abstrakcją, z uogólnieniami, z wyciąganiem wniosków z zebranych faktów. Trudno nam ogarnąć złożoność wielu zjawisk, które chcielibyśmy zrozumieć. Dochodzi do tego brak krytycyzmu w myśleniu – uogólniamy na podstawie pojedynczych obserwacji, stereotypów, niesprawdzonych informacji. W konsekwencji często wyprowadzamy pochopne wnioski. Można to zauważyć, obserwując dziś przekazy medialne czy wypowiedzi polityków w rodzaju: „w służbie zdrowia jest źle, bo lekarz niedobrze potraktował pacjenta”.

Wielu z nas bazuje na myśleniu odruchowym, niepogłębionym, opartym na skojarzeniach, a nie logicznych ciągach. Nie koncentrujemy się na odczytywaniu głębszych mechanizmów przyczynowo-skutkowych. Często szukamy zrozumienia złożonych zjawisk, wskazując

na jedną przyczynę, która ma wszystko wyjaśniać. Mamy też problem z poziomem meta – ze spojrzeniem holistycznym, z planowaniem oraz rozumieniem szerokich procesów.

Jak duży wpływ na to, jacy są dziś Polacy, ma historia naszego kraju?

Nasza kultura umysłowa, podobnie jak każdego innego narodu, jest pochodną ścieżki historycznej. W dużej mierze reprodukuje się ona z pokolenia na pokolenie. Jej kształt wynika z bardzo wielu okoliczności życia naszych przodków – m.in. odbioru zewnętrznych trendów kulturowych, tworzenia własnych systemów wartości, typu religijności, relacji społecznych, sposobu zorganizowania przestrzeni, działania instytucji nauki i edukacji, wzorców życia publicznego. Jeżeli nie zrozumiemy dobrze naszej przeszłości, nie mamy szans na to, by zrozumieć siebie ani dzisiaj, ani też w przyszłości.

“ **Jeżeli nie zrozumiemy dobrze naszej przeszłości, nie mamy szans na to, by zrozumieć siebie ani dzisiaj, ani też w przyszłości.**

Spróbujmy się zatem podjąć tego wyzwania. Jakie wydarzenia oraz procesy historyczne wpłynęły na ukształtowanie się w Polakach takiej, a nie innej kultury umysłowej?

Wydaje mi się, że należałoby zacząć od kultury naszej szlachty, zwanej kulturą sarmacką. Była ona dość aintelektualna – szlachta nie ceniła wiedzy, aktywności umysłowej. Wolała krótkie utwory literackie niż naukę i precyzję myślenia, penegiryki niż zobiektywizowaną analizę. Jak pisał Janusz Tazbir: „Szlachcic powinien mieć głowę wolną od balastu zbytecznych wiadomości oraz stronić od abstrakcyjnych rozważań”. Nie oznacza to oczywiście, że nie rozprawiano chętnie o pożytkach płynących z wykształcenia czy znajomości języków. Atrybuty te miały jednak służyć doraźnym, utylitarnym celom, czyli karierze politycznej, sprawniejszemu poruszaniu się w labiryntach sejmikowania. W cenie była sztuka oratorska.

Oprócz tego szlachta koncentrowała się na podtrzymywaniu swojego statusu społecznego, poziomu życia, konsumpcji. Dlatego też „przespała” wiele zjawisk, które miały miejsce w XVII-wiecznej Europie. Mam tu na myśli ówczesny ferment, który zmieniał kulturę naszego kontynentu. Na Zachodzie rosło zainteresowanie naukami przyrodniczymi, potrafiono analizować świat w ich kategoriach. Na dworach królewskich powstawały ośrodki myślenia, osobne instytucje poświęcone nauce. U nas to wszystko było w powijakach.

Skąd wynikał aintelektualizm szlachty?

Jak wspominałem, w tej grupie nie ceniono wartości umysłowych, a jak się czegoś nie ceni, to rzuca się to w kąt. Gołym okiem widoczna była niechęć do posługiwania się bardziej

zobiektywizowanymi kategoriami myślenia, w których wykorzystywane są liczby, miary, kalkulacja. Długo odwoływano się do niesprawdzonych źródeł, magii, czarów i tym podobnych praktyk.

Przyczyniła się do tego w dużej mierze edukacja młodzieży szlacheckiej. Historycy są zgodni, że jezuita, którzy do końca naszej państwowości prowadzili większość polskich szkół, długo posługiwali się przestarzałymi metodami i programami nauczania. Pokazywali teologiczny obraz świata w sprawach, które wyjaśniała nauka.

Co więcej, jezuita przeniesli też w tamtym okresie do Polski wiele elementów mistyki hiszpańskiej. Towarzyszyła jej specyficzna metafizyka – bardzo negatywny obraz ludzkiej natury. Przedstawiający człowieka głęboko skażonego grzechem, słabego, którego należy poddać silnej kurateli i trzymać w ryzach. Dochodził do tego głęboki fatalizm, stanowiący kolejny czynnik ograniczający ludzką aktywność. Zakorzeniały się odczucia, które można scharakteryzować hasłami: „co ma być, to będzie”, „ludzkie wysiłki na nic się nie zdadzą”.

Nie zmieniała tego XVI-wieczna reformacja w sferze religijnej?

Reformacja zaczęła się u nas dość dynamicznie. Wywołała ożywienie religijne i intelektualne. Ale po 1560 r. nastąpił w Polsce zupełny odwrót. Kontrreformacja zapewniła Kościołowi katolickiemu odbudowanie dawnej roli. Nie doszło jednak do podwyższenia poziomu wiedzy religijnej, nie podtrzymano zainteresowania czytaniem Biblii. Religijność stawała się coraz bardziej emocjonalna, wyrażająca się w barwnych ceremoniach.

Kolejną szansą było dla nas oświecenie...

Historycy są raczej zgodni, że pierwiastki oświeceniowe w polskich masach szlacheckich zakorzeniły się generalnie dość słabo. Szlachta nie odczuwała, że musi się wysilać umysłowo w jakimkolwiek celu. Już wcześniej uzyskała dominującą pozycję w społeczeństwie, miała w rękach wszystkie instrumenty władzy, co gwarantowało jej utrzymanie ciągłości swojego statusu. Obśmiewano tych, którzy starali się głębiej kształcić, ponieważ o dostępie do stanowisk publicznych i tak nie decydowały względy merytoryczne.

Społeczeństwu trudno było podźwignąć się intelektualnie po epoce saskiej. Jeden z historyków pisał, że to wówczas „odwyłk naród od książki, a książka od życia”. Zdaniem Władysława Konopczyńskiego zabrakło nam w tamtym okresie wybitnych osobowości, które byłyby w stanie rozkruszyć „bezmyślną, ociężałą masę” – „umysłów jasných”, „serc staropolskich, a głów europejskich”. Bo choć naprawa państwa wymagała twardych głów oraz propagandy rozumu, szlachta miała zamknięte oczy na to, co dzieje się za polskimi granicami.

Po krótkim okresie transformacji religijnej oraz słabo zakorzenionym oświeceniu przyszedł w Polsce czas na znacznie mniej nastawiony na intelektualizm romantyzm...

Romantyzm w pewnym momencie stał się bardzo widoczny i żywotny w całej Europie. Zachodni romantycy nie znosili postępów cywilizacji, kapitalizmu, gospodarki pieniężnej.

Uważali je za wylęgarnię wszelkiego zła. Dlatego też w tej części Starego Kontynentu nurt ten był systematycznie eliminowany, czy nawet mówiąc wprost – przeganiany. Jak pisał Marcin Król, zawierał on po prostu zbyt wiele czynników irracjonalnych.

Do Polski natomiast romantyzm dotarł i rozwinął się w swojej najsłabszej postaci, bardzo głęboko przenikając do świadomości Polaków. Zmarginalizował w naszej mentalności to, co było racjonalne i odwołujące się do wartości zobiektywizowanej analizy. Jego istotą był atak na aktywność ludzkiego rozumu. Wiele cech, które ze sobą przyniósł, były ciosami, które nas powaliły i które nadal – po wielu latach – odczuwamy.

“ **Dzisiejszą umysłowość Polaków w bardzo dużym stopniu ukształtował romantyzm. Wiele cech, które ze sobą przyniósł, były ciosami, które nas powaliły i które nadal – po wielu latach – odczuwamy.**

Cóż to za ciosy?

Romantyzm spotęgował u naszych przodków przekonanie, że świat jest nieprzenikniony dla ludzkiego rozumu, pełen tajemniczych metafizycznych sił, które są nieobliczalne: nie ma w nim obiektywnych praw i prawidłowości. Myślenie jest zbyt cenne, bo i tak nie mamy wpływu na bieg zdarzeń. Prawdę można odnaleźć tylko w sztuce, przeżyciach, działaniach, w aktach woli wielkich jednostek – wszak to one miały zgłębić wizję prawdy o rzeczywistości, zdobyć rząd dusz i zaprowadzić ład wśród ludu. Nie myśląc oczywiście o nim w kategoriach wspólnoty różnorodności interesów, w której wypracowuje się kompromisy, lecz jako o materiale, któremu można narzucić swoje wielkie idee i dążenia. Romantyzm zakłada bowiem elitaryzm poznawczy, wytwarzający pewnego rodzaju dualizm – lider jest od wielkich czynów, heroizmu, a społeczeństwo od codziennego życia. Zwykły człowiek zrobi najlepiej, jeśli podporządkuje się liderowi.

Nadejście romantyzmu umocniło też w nas aintelektualne podejście przewagi czynu nad myślą – „najpierw działamy, później myślimy”. Polskie społeczeństwo zostało nauczone dążenia do realizacji wielkich przedsięwzięć bez pragmatycznej podbudowy, bez ukazania racjonalnych przesłanek. Nurt ten bardzo dobrze odpowiadał dążeniom narodowym Polaków. Wytworzył, mający kluczowe dla wielu pokoleń znaczenie, etos narodowy opierający się na wierze, że jesteśmy w stanie się zmobilizować i dokonać wielkiego czynu, który odwróci nasz los, spowoduje zmianę. O ile w sferze emocjonalnej mógł to być miód na serce naszych rodaków, o tyle w sferze umysłowej spowodował on katastrofę. Oddalił nas jeszcze bardziej od zachodniej kultury umysłowej.

“ **Romantyczni bohaterowie nie myślą o społeczeństwie w kategoriach wspólnoty różnych interesów, w której wypracowuje się kompromisy, lecz jako o materiale, któremu można narzucić swoje wielkie idee i dążenia.**

Wygląda na to, że brakuje nam w Polsce krytycznej analizy romantyzmu. Sam, jako reprezentant młodego pokolenia, przyznaję, że epoka ta przywołuje mi oraz moim rówieśnikom na myśl głównie pozytywne skojarzenia...

W polskiej edukacji przedstawia się romantyzm w bardzo pozytywnym świetle, ponieważ wpisywał się on w nasze cele narodowe, niepodległościowe. Faktycznie niepokojące jest jednak to, że nie wyjaśnia się jednocześnie młodzieży, że wiąże się on również z niebezpieczeństwem np. niedoceniaenia racjonalnego myślenia, pragmatyzmu.

“ **W polskiej szkole brakuje krytycznej analizy romantyzmu. Przedstawia się go jedynie w jasnych barwach, nie wskazując na wady związane m.in. z niedocenianiem racjonalnego myślenia, pragmatyzmu.**

Czy w kolejnych epokach wpływ romantyzmu na kształtowanie polskiej umysłowości nadal był widoczny?

Romantyzm zaszedł nam za skórę bardzo głęboko. Do tego stopnia, że – jak niektórzy twierdzą – nawet pozytywizm był u nas romantyczny. Okres Młodej Polski to *de facto* neoromantyzm i powrót do pojęć romantycznych. Po odzyskaniu niepodległości przynajmniej część polskiej polityki oparta była na tym fundamencie. Józef Piłsudski wprost przyznawał się do inspiracji romantycznych, uznając je za podstawę systemu wartości swojego ruchu politycznego. Formalnie wskazywał, że zasadami politycznego działania powinny być „romantyzm celów i pozytywizm środków”. W praktyce jednak ten drugi człon nie był zbyt widoczny, zwłaszcza w ferworze politycznych wojen okresu dwudziestolecia międzywojennego.

A co z tradycją endecką?

To bardzo ciekawy przypadek – endecja podjęła bowiem próbę rozliczenia się z tradycją romantyczną. Z tej krytyki miał wyjść nowoczesny Polak, na wzór chociażby ówczesnych Francuzów, a zrodziło się szaleństwo ideologii Obozu Narodowo-Radykalnego. Roman Dmowski był chyba najsurowszym krytykiem polskiej umysłowości opartej na romantyzmie. U rodaków dostrzegał lenistwo umysłowe, doktrynerstwo oraz brak znajomości pojęć, dzięki którym mogliby zrozumieć otoczenie swojego życia. Jego zdaniem w sferze rozumu Polacy nie dorównywali innym narodom. „Nigdzie nie ma tyłu, co u nas nieinteligentnych intelektualistów i tyłu estetów bez smaku” – twierdził. Opowiadał się za wytępieniem chwastów umysłowych, które zanieczyszczają polską duszę. W jego opinii brak silnej umysłowości generował powstawanie w Polsce skłonności do mesjanizmu – traktowania siebie samych jako wyjątkowego narodu, istniejącego poza wszelkimi prawami społecznymi, co w ówczesnej konfiguracji geopolitycznej było podejściem bardzo nieodpowiedzialnym.

Cofnijmy się o kilka wieków i poruszmy jeszcze temat folwarku. Często mówi się, że w wielu polskich organizacjach funkcjonuje jego kultura – jest pan, który może wszystko, oraz podwładni, którzy nie mogą nic. Jakie jest tego uzasadnienie historyczne?

Jak wcześniej wspomniałem, kultura umysłowa warunkowana jest wieloma okolicznościami życia. Folwark był sposobem gospodarowania w majątkach ziemskich, a jego tradycja odcisnęła duże piętno na tym, jacy dziś jesteśmy. Wyróżniał się on tym, że tworzył nieprzekraczalne dystanse między szlachtą a pańszczyźnianymi chłopami, którzy byli *de facto* niewolnikami. Nigdzie w Europie nie było takiego podkreślania różnic stanowych. Kiedy na początku XVI wieku zaczęło się u nas zaostrzanie ciężarów narzucanych chłopom, na Zachodzie pozbywano się ich resztek. W Polsce różnice stanowe „pielęgnowane” były jeszcze przez długi czas, a to niszczyło relacje wewnątrzspołeczne. Nawiasem mówiąc, nigdy nie rozliczyliśmy się z tej przeszłości i ciąży ona na nas na różne sposoby po dziś dzień.

Do tego stopnia, że folwark nawet współcześnie pozostaje istotnym symbolem. Wiele firm i instytucji jest jego odzwierciedleniem. Badania pokazują znaczną skalę dystansów między podwładnymi i przełożonymi. Skutkuje to brakiem zaufania, niechęcią do współpracy, niską skłonnością do podejmowania bardziej ryzykownych i innowacyjnych przedsięwzięć, w których trzeba dzielić odpowiedzialność. Stanowi to kamień u szyi polskiego rozwoju.

Myśląc o wydarzeniach historycznych, które ukształtowały kulturę umysłową Polaków, trudno też nie wspomnieć o II Wojnie Światowej oraz okresie komunizmu. Wielu badaczy twierdzi, że nasza nieufność, nieumiejętność współpracy, rozumowanie w logice przetrwania, a nie rozwoju, są właśnie ich pokłosiem. Czy podziela Pan ten pogląd?

Wojna i komunizm odcisnęły na umysłowości Polaków pewne piętno, lecz jednocześnie należy pamiętać, że były to okresy względnie krótkie. Kluczowe cechy kultury umysłowej powstają w znacznie dłuższym czasie. Stąd też twierdzę, że chociażby sposób organizacji

socjalistycznych przedsiębiorstw, których pracownicy podlegali surowemu podporządkowaniu przełożonym, nie został w stu procentach wymyślony przez komunistów, lecz w dużej mierze czerpał z kultury folwarku.

Czy można wskazać jeszcze jakieś procesy oraz wydarzenia z naszej historii, które w bardzo dużym stopniu wpłynęły na kształtowanie się naszej umysłowości?

Istnieje jeszcze co najmniej kilka czynników, które utrudniały rozwój kultury umysłowej w Polsce. Na pierwszym miejscu wymieniłbym słaby rozwój miast. To właśnie tam powstają zwykle ośrodki nauki i kultury, tam też ludzie najczęściej się spotykają i wymieniają poglądy, następuje cyrkulacja wiedzy oraz informacji. W przeszłości Polacy żyli w dużym rozproszeniu, a dodatkowo poziom urbanizacji był – i nadal jest – wyraźnie niższy niż na Zachodzie. Tym samym nie została na polskich ziemiach stworzona silna kultura mieszczańska. Właśnie w jej obrębie powstawały na Zachodzie zjawiska istotne dla rozwoju nowoczesnej umysłowości. Mam tu na myśli głównie rolę kształcenia zawodowego i wyłaniania się profesjonalistów w wolnych zawodach oraz w zawodach inżynieryjnych. To oni stawali się symbolami nowoczesności, bo ich rozumowanie kształtowała zobiektywizowana wiedza, a nie romantyczne majaczenie. W tym samym czasie nasze nie tak liczne mieszczaństwo miało skłonność do kopiowania wzorów szlacheckich i sarmackich.

Barierą rozwoju kultury umysłowej było także wspomniane wcześniej rozbitcie społeczeństwa, i to nie tylko za sprawą podziałów stanowych. Jeszcze przed rozbiorami Polacy nie tworzyli w miarę spójnej wspólnoty. Mówiło się raczej, że Polska jest bardziej federacją sąsiedztw, folwarków niż jednolitym państwem. W naszej historii nie było momentu oświeczonego absolutyzmu, w którym władca – pokonując opór dbającej o swoje regionalne interesy arystokracji – stałby się symbolem jedności państwa. Nie było momentu, w którym ludność przenosiłaby swoją lojalność wobec księcia na państwo. Szlachta nie dopuściła do powstania jednolitego, silnego państwa, w obawie że pomniejszyłoby to przestrzeń jej wolności. Przedkładano wolność nad państwo. Tym samym nie koncentrowano się prawie wcale na myśleniu wokół problemów publicznych.

Kulturę umysłową osłabiała u nas zawsze także specyficzna struktura relacji społecznych. Żyjemy zazwyczaj w małych grupach rodzinno-koleżeńskich i to jest dla nas najważniejsze. Nasi socjologowie mówią o tzw. próżni socjologicznej, czyli braku bądź też słabości relacji wykraczających poza więzy rodzinne, a nieosiągających jednak poziomu relacji właściwych dla narodu. Jak pisał Piotr Gliński, polskie społeczeństwo ma charakter silnie enklawowy, składa się z „mozaiki wielu enklaw”. Ich specyfiką jest to, że brakuje w nich stymulacji umysłowej. W mikrogrupach rozmowy dotyczą bowiem zwykle wzmacniania poczucia wzajemnej przynależności, zapewniania o lojalności, wspierania się w swoich osądach. Julian Ochorowicz pisał, że jako naród mamy skłonność do tworzenia „kółek wzajemnej adoracji”. Ich członkowie raczej prawią sobie komplementy niż konfrontują swoje poglądy i ścierają się intelektualnie.

“ **Mamy w Polsce do czynienia z tzw. próżnią socjologiczną, czyli brakiem bądź też słabością relacji wykraczających poza więzy rodzinne, a nieosiągających jednak poziomu relacji właściwych dla narodu.**

W jakim stopniu wzorce kultury umysłowej mogą wpływać na rozwój społeczno-gospodarczy państwa?

Moim zdaniem związek ten jest bardzo silny. Zazwyczaj jest bowiem tak, że działamy tak, jak myślimy. Jeśli mamy do czynienia z zanikiem skłonności do głębszej analizy, to rośnie prawdopodobieństwo niepowodzenia w podejmowanym działaniu. Realizuje się strategie nieprzemyślane. Nie dostrzega się ryzyk, potencjalnych konsekwencji. Przypomina mi się znakomity historyk kultury, Konrad Górski, który oceniał, że w XVIII wieku Polska upadła nie tylko z powodu braku dyscypliny moralnej, ale także intelektualnej. Nie rozumieliśmy otoczenia, w którym przyszło nam żyć.

Romantyczna natura Polaków nie wróży dobrze naszemu rozwojowi?

Choć nasza kultura umysłowa jest kulturą nie do końca dopasowaną do wyzwań współczesności, to jak na razie radzimy sobie dość dobrze jako społeczeństwo będące na poziomie średniego dochodu. Z posiadanymi przez nas zasobami umysłowości trudno może być nam jednak przebić się na wyższy poziom. Dlatego też sądzę, że warto byłoby przekonfigurować pewne elementy naszej tożsamości. Zacząłbym od głębokiego przemyślenia różnych wątków obecnych w naszej kulturze. Przeanalizujmy, jakie są nasze aktywa w zmaganiu o rozwój, a jakie pasywa, które nas cofają, spychają na margines. Dotyczy to każdego z nas. Zadajmy sobie pytanie, ile jest w nas cech nowoczesnej osobowości, a ile blokujących nas pierwiastków irracjonalnych.

“ **Nasza kultura umysłowa jest kulturą nie do końca dopasowaną do wyzwań współczesności.**

Rozumiem, że naszym celem powinno być zatem wytworzenie nowoczesnej zbiorowości Polaków. Ale właśnie – nowoczesnej, czyli jakiej?

Określiłbym ją jako wspólnotę ludzi otwartych na analizę, poszukujących nowych argumentów, aby stale uwiarygadniać swoje poglądy, skorych do weryfikowania swoich stanowisk i wiedzy oraz zdolnych do przyznawania się do błędów. Wykazujących pokorę przed

złożonością rzeczy oraz zjawisk. Analizujących je w oparciu o określone reguły rozumowania, z których zdają sobie sprawę. Dostrzegających poziom meta oraz mechanizmy przyczynowo-skutkowe. Niepodatnych na stereotypy i uproszczenia. Pytających o wiarygodność swojej wiedzy i stanowisk, które zajmują. Zdających sobie sprawę z konsekwencji wynikających z określonych poglądów. Wspólnotę, którą tworzą osoby ciekawe, stawiające pytania, na które nie ma jeszcze odpowiedzi. Niestygmatazujące tych, którzy popełniają błędy. Niemające pretensji, że ktoś myśli inaczej, lecz zadające sobie pytania: „Co powoduje, że on tak myśli? Jakie ma argumenty?”. Obywateli najpierw chcących coś zrozumieć, a dopiero później działać.

“ **Nowoczesna zbiorowość, gotowa podejmować wyzwania rozwojowe, to taka, w której ludzie nie mają pretensji, że ktoś myśli inaczej, lecz zadają sobie pytania: „Co powoduje, że on tak myśli? Jakie ma argumenty?”.** To wspólnota obywateli najpierw chcących coś zrozumieć, a dopiero później działać.

O Autorze

Andrzej Zybala – profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Naukowo zajmuje się zagadnieniami polityki publicznej, ewaluacji, dialogu społecznego, rządzenia publicznego. Przewodniczący rady naukowej kwartalnika „Dialog. Pismo Dialogu Społecznego”, członek redakcji kwartalnika Studia z Polityki Publicznej/Public Policy Studies. Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Polityki Publicznej, członek zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół ATD Quart Monde. Autor licznych artykułów oraz książek. Niebawem ukaze się kolejna, poświęcona kulturze umysłowej w Polsce, pt. „Polski umysł na rozdrożu. Wokół kultury umysłowej w Polsce”.